

UPR – diagnoza

Ludzie związani z UPR'em z nieustannym zdumieniem konstatują, że pomimo ich wysiłków, wyniki wyborów oscylują niezmiennie w granicach jednego – trzech procent. Dziwne. Przecież od wielu lat pielgrzymują po całej Polsce i starają się przekonywać ludzi do rzeczy, które są oczywiste. Bez rezultatu. Wiem coś o tym, bo przez lata byłem w UPR'ze prezesem Oddziału Wielkopolskiego, prezesem Koła Poznań, członkiem Rady Głównej, i przez dwie kadencje wiceprezesem partii.

Dlaczego?

Przecież to, co proponuje, zwłaszcza w sprawach ekonomiczno – społecznych, Unia Polityki Realnej ma zrozumiały, logiczny spójny program. Program, który może uzdrowić nasz kraj i to bardzo szybko. Proponujemy ludziom wolność – możliwość wyboru tego, co chcemy uczynić z naszymi pieniędzmi, jak kształcić dzieci, gdzie i za ile się leczyć, a przede wszystkim stwarza możliwość zarabiania znacznie większych pieniędzy, którymi będziemy musieli dzielić się z aparatem Państwa w o wiele mniejszym stopniu niż to ma miejsce dzisiaj. Ludzie nie chcą wolności?! Pieniądzy? Prawa wyboru? Otóż nie chcą.

Dlaczego?

Otóż, dlatego, że ludzie są po prostu leniwi i tchórzliwi. Proponujemy im prywatne, zróżnicowane szkoły, które mogą wybrać według uznania i talentów dziecka. Świetnie? Otóż nie dla wszystkich. Człowiek dokonujący takiego wyboru musi myśleć, wybierać, zastanawiać się itd. Dziś nie ma problemu – szkoła jest jedna, z jednym programem, co z tego, że idiotycznym. Nie ma konieczności dokonywania wyboru, podejmowania decyzji. Za nasz leniwy elektorat robi to aparat Państwa i taki stan rzeczy masom odpowiada. Można siedzieć w chacie i nie myśleć o takich rzeczach.

Podobnie z ubezpieczeniami i opieką zdrowotną. Chcemy znieść przymus ubezpieczeń – i bardzo słusznie, ale przeciętny zjadacz chleba chce być ubezpieczony i to przymusowo, bo inaczej musiałby wykonać pracę: podjąć decyzję czy się ubezpieczyć czy nie. Musiałby wybrać formę ubezpieczenia i jego wysokość. Dziś za niego decyduje aparat biurokratyczny i to leniwemu plebsowi odpowiada. Ze zgrozą społeczeństwo przyjmuje pomysły na likwidację państwowej „bezpłatnej” służby zdrowia. My wprawdzie wiemy, jaki to idiotyzm, ale ludzie tego nie rozumieją. Jak to? A jak złamię sobie nogę to będę leżał na ulicy i nikt mi nie pomoże? A jak złapię ślepą kichę, to na pewno umrę!

Chcemy, żeby lepiej wiodło się najcenniejszej klasie społecznej – przedsiębiorcom. Natomiast ten przedsiębiorca to w oczach plebsu zwykle „prywaciarz”, „złodziej”, „wyzyskiwacz” i motłoch życzy mu jak najgorzej.

Chcemy, aby było wielu ludzi majątnych. W oczach większości człowiek bogaty to „oszust” i „złodziej”. Sam robiłem awanturę katechetce, która uczyła dzieci, że „dobrzy” są tylko ludzie biedni, a wszyscy bogaci są „źli”.

Swojego czasu na spotkaniu wyborczym zapytał mnie jakiś człowiek:

- czyli pod waszymi rządami alkohol będzie znacznie tańszy, a zarabiać będziemy więcej?
- Tak właśnie będzie – odpowiedziałem
- No, to jak na was nigdy nie zagłosuję!
- O? A dlaczego? – zapytałem
- Bo jak będę miał więcej forsy i gorzała będzie tania to zachleję się na śmierć!

Głupie? Śmieszne? Nie, tragiczne – ludzie właśnie tak myślą. Są jak dzieci: nie chcą ponosić za nic odpowiedzialności, podejmować decyzji, wierzą w państwowego św. Mikołaja, który przyjdzie i „da”. Większość „elektoratu” jest leniwa i bezbrzeżnie głupia. Nie zmienimy tego.

To też jest przyczyną, że niewiele UPR’u jest w mediach. Niektórzy podejrzewają „spiski”, „zmowę zamilczania” itp. Nieprawda. Media interesuje głównie oglądalność, słuchalność i nakład. Nie chcą pisać o rzeczach, które proponujemy, bo odbiorcy nie chcą nawet o tym słyszeć. Dla większości ludzi szczytem marzeń jest adres w bloku, tani samochód, kolorowy telewizor, DVD, żeby na piwo starczyło, a w sobotę na pół litra i święty spokój. Nic więcej! A my chcemy, aby myśleli, jaką szkołę wybrać, jak się wzbogacić, czy się ubezpieczyć itd. A ludzie nie chcą wolności – mają dusze psów łańcuchowych i z tym im dobrze.

Co robić? Nic. Starać się zachowywać konserwatywno – liberalny program w wersji możliwie najczystszej i czekać. Czekać na okazję. Niestety, przyjdzie długo poczekać. Naszą okazją może być katastrofa ekonomiczna, wojna lub podobne sprawy. Można też nauczyć się... kłamać – czyli mówić motłochowi to, co chce usłyszeć a robić swoje. Ale do tego trzeba mieć ludzi w Rządzie. Nie mamy. Na własne życzenie. Przed poprzednimi wyborami, wraz z kol. Kadenem przedstawiliśmy ówczesnym władzom UPR’u (JKM, Boroń, Wojtera, SM) pewien, już „nagrany”, poufny, plan. Nikt nas nie posłuchał. Szkoda. Dziś mielibyśmy swoich ludzi nie tylko w Sejmie, ale i w Rządzie! Był to pewien Machiawelizm, ale skazany na sukces! Niestety drugi raz tego „numeru” raczej nie uda nam się powtórzyć. To se ne wrati.

Kolejny problem UPR’u to całkowicie księżycowa polityka kadrowa JKM’a, który ma niesamowity talent to wyszukiwania ludzi, z którym jest potem masę kłopotów – do sabotażu włącznie. I na to mieliśmy pomysł – chcieliśmy przenieść centralę partii do Poznania. Był gotowy lokal, sprzęt, ludzie, środki na utrzymanie Centrali i w ogóle wszystko. A wszystko to znacznie potężniejsze niż w Warszawie. I na to nie dostaliśmy zgody.

JKM podobnie jak Stalin uwielbia mieć przy sobie dwie, zajadle zwalczające się frakcje, a sam stać ponad nimi. Z tym, że Stalin miał potężny aparat sowieckiego państwa, a UPR to niewielka partia i uwikłanie w wewnętrzne niesnaski czasem angażowało CAŁĄ siłę tej organizacji! Nie starczało już na jakąkolwiek inną działalność.

Spółeczeństwa i demokratycznych wynaturzeń raczej już nie zmienimy, nie ucywilizujemy i nie wychowamy. Nasz czas w końcu przyjdzie. Kiedy? Tego nie wiem. Mogę tylko zacytować pewnego prawicowego publicystę: *Dopóki my – ludzie prawicy żyjemy, pracujemy i walczymy, jeszcze Polska nie zginęła.*

Amen.

Mariusz Winiak